

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego l. 3, II p.

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacje zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. ZAKOPAŃSKI CZY ZAKOPIAŃSKI? ¹⁾

napisał

Henryk Ułaszyn.

Zakopański czy *zakopiański* — to spór, jak dotychczas, bez końca... Oczywiście, o ile traktuje się go nienaukowo. Jeden z najwytrwalszych i zarazem najgorzej orientujących się w sprawach językowych obrońców przymiotnika *zakopiański*, p. Stanisław Eljasz-Radzikowski, wystąpił w »Ludzie« (Rocznik XII, str. 323—325) z nowym artykułem. Artykuł ów składa się z dwóch części: w pierwszej dowodzi autor, iż przymiotnik *zakopiański* jest miejscowy i odwieczny, w drugiej — jak powstał?

Zastanówmy się najpierw nad odpowiedzią p. Radzikowskiego na pytanie: jak powstał przymiotnik *zakopiański*? Otóż dowiadujemy się teraz, iż dawniejsze swe tłumaczenie uważa p. Radzikowski obecnie za mylne. Nie znam owego dawniejszego tłumaczenia, ale, sądząc po niniejszem, ostatniem, wyobrażam sobie charakter i wartość owego dawniejszego; pomijam je tu zatem milczeniem. »Ale potem — pisze dalej p. Radzikowski — przyszedłem na zasadzie badań aktów dawnych do przekonania, co zresztą ogłosiłem po-

¹⁾ Artykuł niniejszy skreślony został przed laty mniej więcej ośmiu, lecz pozostał w tece autora. W roku 1906 ogłosił p. Radzikowski nowy artykuł w obronie przymiotnika *zakopiański*, a obecnie w prasie naszej znów zaroilo się od notatek wyjaśniających przymiotniki *zakopiański* i *zakopański*. Chcąc przyczynić się bodaj nieco do wyjaśnienia sprawy powstania tych przymiotników, gdyż wywody z jakimi się po różnych pismach spotykamy, są przeważnie błędne, a nawet p. Stein w »Gram. jęz. polsk.», str. 116, nie przedstawił rzeczy jak należy — ogłaszam obecnie mój dawniejszy artykuł.

krótce w »Kraju« (1899, Nr. 27, str. 15), że przymiotnik (*zakopiański*) powstał wprost od nazwy mieszkańców. Miejsce, gdzie siedzieli pierwsi osadnicy nazywało się »Zá-Kopie«, a oni sami »Zá-Kopianie«.

Żeby to twierdzić, nie potrzeba badać akt dawnych...

Rzecz bowiem przedstawia się jasno.

Mamy oto przymiotnik *zakopiański*; rozłożywszy go na morfologiczne części składowe, otrzymamy: *za-kop-ań-ski* (*za-kopi-ań-ski*); forma rekonstruowana, z której ta ostatnia rozwinąć się mogła, przedstawia się zatem następująco: **za-kop-jan-Ńskz(jb)*. Pierwsze dwie części morfologiczne tej formy *-zakop-*, — wzgl. w postaci nowszej, dzisiejszej *zakop-* — stanowią w stosunku do całości morfemę główną, osnowę wyrazu; dwie pozostałe końcowe tworzą morfemę poboczną, pełniącą funkcję formantyczną, t. j. tworzą tak zw. formans czyli sufiks (przyrostek): *-janŃskz(jb)*, w postaci polskiej dzisiejszej *-ański*. W sufiksie tym pierwsza część składowa — *-jan-*, wzgl. *-ań-* — ta sama co i w sufiksie *-janinŃ*, wzgl. *-anin*, który to sufiks tworzy, jak powszechnie wiadomo, nazwy mieszkańców od miejscowości, por. np. *ziemianin* (t. j. *zeń-ań-in*) obok *ziemianŃski* (t. j. *zeń-ań-ski*), *nadwiŃlanin* obok *nadwiŃlanŃski*, *mieszczanin* obok *mieszczanŃski* itp. Zatem zarówno *zakopiański* jak i *zakopianin* zniewalają nas do rekonstrukcji nazwy miejscowości z morfemą główną *zakop-*, wzgl. *zakop-*, więc przede wszystkim np. *Zakop*, *Zakopa*, *Zakopy*, *Zakopie*... Akty stwierdzają, że ta ostatnia nazwa jest rzeczywiście tą, od której pochodzą formy *zakopianin*, *zakopiański*. I tyle. Gdyby akty wykazały nazwę *Zakop*, czy którą inną z wyż wymienionych, to nie zmieniłaby ta okoliczność w niczem zapatrywań naszych na powstanie wspomnianych form przymiotnikowych, gdyż i od *Zakop*, *Zakopa*, *Zakopy*... mielibyśmy również: *zakopianin*, *zakopiański*; zatem akty owe, zbadane przez p. Radzikowskiego, bynajmniej nie wyjaśniają nam powstania owych przymiotników, lecz potwierdzają jedynie jedną z rekonstruowanych pierwotnych nazw Zakopanego, od której właśnie przymiotniki *zakopianin*, *zakopiański* utworzone zostały.

Ale i swoich »odkryć« w aktach, nie potrafił p. Radzikowski zrozumieć. Ze skwapliwością więc twierdzi, co od dawna wszystkim wiadomo, że »przymiotnik powstał wprost od nazwy mieszkańców«, gdyż... znalazł też wyraz *Zakopianie*, więc bez sufiksu *-in-* (*zakopianin*), który mu uprzednio tyle sprawiał trudności z powodu jego braku w przymiotniku *zakopiański*. Przypomniał sobie zatem p. Radzikowski i gwarową formę miejscową *zakopian* — i zrobił wniosek: *zakopiański* pochodzi od formy *zakopian*! Oczywiście wniosek całkiem błędny, forma bowiem *zakopian* jest wtórną, późniejszego pochodzenia, powstałą pod wpływem form liczby mnogiej *zakopia-*

nie, a następnie i takich tworów jak *zakopiański*, *zakopianka* i t. p. Wiadomo przecie, iż sufiks *-anin* (*-janin*), tworzący nazwy mieszkańców od miejscowości, występuje w swej pełnej postaci jedynie w liczbie pojedynczej: *-in-* posiada tu znaczenie singularyzujące, indywidualizujące. I w języku prasłowiańskim nie było tego *-in-* w liczbie mnogiej, ani w tworach powstałych przez dodawanie nowych sufiksów [por. z tem np. *wysoki* — *wyższy*, *ciężki* — *cięższy* i t. p.], czyli, że sufiksu *-in-* nigdy nie było w takich tworach, jak *zakopanie*, *zakopianka*, *zakopiański*..., *ziemianie*, *ziemianka*, *ziemiański* i t. p. Osnowami tych tworów były: *zakopian-*, *ziemian-* (wzgl. dawniej **zakop-jan-*, **zēm-jan-*), gdy dla liczby pojedynczej (i podwójnej): *zakopianin-*, *ziemianin-*, (wzgl. **zakop-jan-in-*, **zēm-jan-in-*), czyli, że już w prasłowiańskim istniały obok siebie postaci **zakopjanin*, **zēmjanin* i t. p. z jednej strony i **zakopjanьskъ(jь)*, **zēmjanьskъ(jь)*, **zakopjanьka*, **zēmjanьka* i t. p. z drugiej.

Forma zatem *zakopian* jest formą gwarową; odpowiada jej »literacka«, ogólnopolska *zakopianin*. Podobnie mamy w gwarach formy *podhalan*, *mieszczan*, *dworzan* i t. p., w języku zaś literackim pierwotniejsze, nie wtórnie powstałe przez wyrównanie z formami nie posiadającymi elementu sufiksального *-in-* (formy liczby mnogiej; twory z sufiksami *-ka*, *-ski* i t. p.), t. j. *podhalanin*, *mieszczanin*, *dworzanin*. Takie wyrównania nastąpiły tu i ówdzie i w innych językach słowiańskich, np. w czeskim, gdzie obok *dvořenín* mamy *dvořan*, obok *zeměnín* — *zeman*, obok *Pražanín* — *Pražan* i t. p. Owe pełniejsze formy uważane są za archaizmy, np. *zeměnín*, *zeměnina* i t. d. Do zwykłego użycia służą nowsze: *zeman*, *zemana* i t. d.

Zatem jasną i zrozumiałą jest powszechnie przez górali tatrzańskich używana forma *zakopian*, zamiast dawniejszej w języku literackim dotychczas używanej *zakopianin*. Jasną i zrozumiałą jest również forma *zakopiański*, dawniejsza oczywiście od nowotworu *zakopian*, gdyż między innymi i sama niewątpliwie wpływała na wytworzenie się tej ostatniej formy gwarowej. Wobec tego wszystkiego zupełnie niezrozumiałe są wypiski z aktów i tryumfujący okrzyk p. Radzikowskiego: »Przez to (t. j. przed odnalezieniem form *Za-kopie*, *Za-kopianie*) uważam sprawę za załatwioną ostatecznie«. Tylko nierozumienie zupełne istoty rzeczy mogło go do tego wniosku doprowadzić, albowiem dla każdego obznajomionego z gramatyką jest jasnym, iż czy miejsce, »gdzie siedzieli pierwsi osadnicy«, zwało się *Zakopie* (jak odnalazł p. Radzikowski), czy też *Zakop*, *Zakopa*, *Zakopy* i t. p. — to mieszkaniec musiał się zwać *zakopianinem*, wzgl. *zakopianem*, mieszkańcy *zakopianami*, a przymiotnik wskazujący na pochodzenie czegoś z tego *Zakopia* czy też *Zakopu*, *Zakopy*

lub *Zakopów* — musiał brzmieć *zakopiański* (jeśli go wyprowadzano od nazwy mieszkańców), lub też **zakopski* (jeśli go wyprowadzano bezpośrednio od nazwy miejscowości); zależnie od pewnych okoliczności rozpowszechniał się w ten lub ów sposób utworzony przymiotnik, stąd więc mamy *tatrzański* od *tatrzanin* a nie od *Tatry* (byłoby **taterski*, por. *laternik*), ale *podhalski* od *Podhale* a nie od *podhalanin*; podobnie mamy *kaliski*, *suski*, *nowotarski*, *rzymski*... mimo *kaliszanin*, *suszanin*, *nowotarszczanin*, *rzymianin* i t. p.

Tak samo bałamutne są wywody p. Radzikowskiego z powodu nazwy *Zakopane*. »Skąd od *Zá-kopie* mogła powstać nazwa *Zá-Kopane*« — pyta p. Radzikowski i pisze dalej: »Pozornie forma nie możebna (t. j. *Zakopane*), a jednak przecież nie jest bezprzykładna. Oto góral mówi *skalany*, w znaczeniu skalny, od wyrazu *skale* = kamienie, więc *perć skalana*, zamiast: *perć skalna*«.

Przedewszystkiem: dlaczego *Zakopane* ma koniecznie pochodzić od *Zakopia*? Czy dla tego, że w owym akcie, w którym p. Radzikowski znalazł *Zakopie* nie było *Zakopanego*? Post hoc, ergo propter hoc?... Gdyby p. Radzikowski odnalazł był w dawniejszych aktach *Zakopane*, a w nowszych *Zakopie*, wywodziłby zapewne *Zakopie* od *Zakopanego*! Ale minęły już czasy scholastyizmu; metoda taka dawno już została zarzucona... *Zakopie* a *Zakopane* są poza wspólnymi pierwiastkami od siebie morfologicznie niezależne. I najwyższy tylko podziw budzić może twierdzenie p. Radzikowskiego, że forma *Zakopane* jest »pozornie formą niemożebną«!... Wszak dziś nie mamy — i zapewne nigdy mieć nie będziemy — innych danych, aby podział morfologiczny tworu *Zakopane* inaczej sobie przedstawiać niż: *za-kop-an-e*, czyli że *Zakopane*, etymologicznie rzecz biorąc, jest to partic. praet. pass. od *zakopać*. Niezliczone nazwy miejscowe słowiańskie opierają się na owym pierwiastku, że wymienię tu nieco polskich: *Kopiec*, *Kopań*, *Kopanie*, *Kopane*, *Kopana*, *Kopaniny*, *Kopanka*, *Kopaniec*, *Zakopiny*, *Okopy*, *Skopaniec*, *Zakopiec* i t. p. Zaś porównanie ze *skalany* nie wytrzymuje najłagodniejszej krytyki i jest wprost nonsensem! Wszak sufiksy wyrazów *Zakopane* a *skalany* nic ze sobą wspólnego nie mają: *Zakopane* ma sufiks *-an-* (participialny; pierwotnie sufiksalem było tu tylko *n*), zaś *skalany* — sufiks *'an-*, z dawniejszego *-en-*, tworzący, jak każdemu wiadomo, t. zw. przymiotniki materyjalne (Stoffadjectiva), więc jak np. *szklany* od *szkło* (por. starop. *szklenica*), *miedziany* od *miedź*, *skórzany* od *skóra*, *gliniany* od *głina* i t. p. Jeśliby *Zakopane* było utworzone — jak mniema p. Radzikowski — za pomocą tego właśnie sufiksu co i wyraz *skalany*, to przecież brzmiałoby *Zakopiane*!

I odwrotnie; jeśli by *skalany* był utworzony przy pomocy tego sufiksu co *Zakopane*, to brzmiałby *skalany!* Zupełnie też niefortunnie kombinuje dalej p. Radzikowski, że *skalany* wywodzi się od *skale* a nie od *skala*; wszak *szklany* od *szkło*, a nie od **szkle*, *skórzany* od *skóra*, a nie od **skórze* i t. p. i t. p. A zatem *Zakopane* bynajmniej nie pochodzi od *Zakopie*. Następnie: od *Zakopie* mamy przymiotnik *zakopiański*; jakże on brzmieć będzie od *Zakopane*? Oczywiście: *zakopiański*; jakże inaczej ma brzmieć?... Wszak od *Poznań* *poznański*, *Lubań* — *lubański*, *Orane* — *orański*, *Radwan* — *radwański*, *Przystań* — *przystański*, *Łazany* — *łazański*, od *Korczyn*, *Mikorzyn* — *korczyński*, *mikorzyński* i t. p.; por. też: *Kiejdań* — *kiejdański*, *Sawrań* — *sawrański*, *Telechany* — *telechański*, *Żegań* — *żegański*, *Żuprań* — *żuprański* i t. p.

A zatem wszystko co z powodu *Zakopanego* pisze p. Radzikowski, jest bałamuctwem, wykazującym u autora zupełną nieznamość rzeczy w sprawach, w których zabiera głos i innych pouczać zamierza. (D. n.)

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

60. *Li* = *czy nie* = *tylko*? (Wł. L.)

W nrze 1. z r. b. czytałem, że »używanie *li* w znaczeniu *tylko* jest błędne« i t. d. (str. 5.), a kilka wierszy niżej przytoczono zdanie Suheckiego: »Ludzie udawanej nauki ni stąd ni zowąd uroili sobie, że *li* znaczy *tylko*« i t. d.

W numerze zaś 4. na stronie 56. w »Pokłosiu« czytam: str. 110. »*li* tylko« (pleonazm, *li* = *tylko*).

Wobec tego zapytuję Szanowną Redakcję, jak te dwa sprzeczne ze sobą wyjaśnienia pogodzić, nadto co za znaczenie albo ile znaczeń może mieć *li*?

— *Li* jest z pochodzenia spójnikiem (znacz. *czy*) i to jego użycie jest prawidłowe; stąd urąganie Suheckiego tym, którzy go używają za przysłówki wzmacniający inny przysówek *tylko*. Mimo to w języku potocznym i w literackim napotyka się owo połączenie *li tylko*, którego nie można nazwać pleonazmem, ale źle użytym wzmocnieniem, bo *li* mogłoby tu chyba znaczyć *wyłącznie*, ale nie *tylko*. W tej tedy niewłaściwej nazwie, w nrze 4. przez autora »Pokłosia« użytej, należy szukać sprzeczności; w objaśnieniu naszym jej niemasz.

61. *Ninie* = ? (Wł. L.)

Proszę uprzejmie Szanowną Redakcję, by mi zechciała wytłumaczyć znaczenie wyrazu »*ninie*«. Znalazłem ten wyraz w wierszu jednego z wybitniejszych poetów polskich współczesnych; niestety nie przypominam sobie którego. Miejsce owo brzmi: »Popłynemy popłynemy *ninie* Po... *głębinie*« i t. d.

— *Ninie* (stsl. *nyini*) znaczyło i znaczy to samo, co późniejsze *teraz*, *obecnie*. Jako archaizm w poezji często napotykanym, a w pieśniach kościelnych pospolity. (Np. w »*Godzinkach*; »*Jak była na początku tak zawsze i *ninie*...*«).

62. *Randka* = *zrok*? (O. N. G.)

Miał *rendkę* (*randkę* — *rendez-vous*), — czy Brodzińskiego »*zrok*« jest pomyślnym w tym względzie wyrazem?

— Nie wiemy, gdzie Brodziński użył tego wyrazu i w jakim znaczeniu, ale na studencko-gwarowe wyrażenie »*randka*« ma język powszechny dawno wyraz »*szadzka*«.

63. *Estrada* = *wschodowidownia* czy inaczej? (O. N. G.)

Wyszedł na »*estrade*«. J. Słowacki wysmiał¹⁾ ukucie polskiego wyrazu, prawda nie udanego, mającego zastąpić włoski wyraz *strada* (droga) albo francuski »*estrade*«. Trybuna, *estrada* może dałyby się dobrze po polsku innymi wyrazami oddać? Proszę o objaśnienie lub poradę!

— Słowacki miał słuszość. Wyrazy takie, jak *estrada* należą do dorobku kulturalnego i jeżeli z nowym przedmiotem nie spolszczały, to dziś po wiekach marne być muszą usiłowania spolszczenia, zwłaszcza w tak niefortunny sposób jak »*wschodowidownia*«.

64. *Cudownik* = *cudotwórca*? (O. N. G.)

Czy »*cudownik*« przez J. Słowackiego użyty (tom X. str. 308 wyd. jubileuszowe) jest dobrym wyrazem? może lepszym wyrazem jest: *cudotwórca* !?

— *Cudownikowi* można chyba to zarzucić, że pochodzi od osnowy przymiotnikowej *cudowny* i z samym *cudem* ma już związek luźny. *Cudotwórca*, lubo utworzony jako złożenie nie na sposób polski, utarł się już w polszczyźnie i nikogo nie razi.

65. *Cuda* czy *cudy*? (O. N. G.)

Od »*cudo*« i »*cud*« l. m. *cuda*, nie »*cudy*« (jak to w Poradniku

¹⁾ W *Kordyanie*, akt 3. »*wschodowidownię*«. Jubileuszowe wydanie dzieł J. Sł. tom: V. str. 290.

językowym VII. st. 31 podano,) Dawniej mówiono: *cudy*, ale dziś poprawnie mówi się i pisze: *cuda*. Czy tak?

— Skoro mamy formy *cud* i *cudo*, słuszną aby były *cudy* i *cuda*. Że dziś częściej się słyszy *cuda* niż *cudy*, nie wynika z tego, jakoby forma *cudy* była już błędną, czy przestarzałą.

66. *Les infiltrations* = nasiąknięcie? (O. N. G.)

W modernizmie, potępionym przez Stolicę św., przebija się duch filozofii Em. Kanta. Francuscy teologowie nazwali to: »*les infiltrations Kantiennes*«. Otóż pytam się, jakby to oddać po polsku? może: przemycenie kantejskie (do dogmatów wiary katolickiej!), albo: nasiąknięciem kantejskiem?

— Pojęcie »*infiltration*« wzięte z nauk przyrodniczych i przeniesione do świata umysłowego nie koniecznie musi być w jęz. polskim oddane dosłownie (*verbum verbo*); nam się zdaje, że wyrażenie »wpływ kantejski« byłoby jasne a więc dobre.

III. ROZTRZĄSANIA.

Stanowisko moje jako redaktora »*Wszechświata*« wkłada na me barki zawiązki ciężar stałej korekty językowej większości produkcji literackiej przyrodników warszawskich, a niekiedy — nawet występowania w charakterze znawcy języka przed ciałami naukowymi i przed ogółem. Z tych wszystkich powodów miewam ciężkie niepokoje sumienia, tembardziej, że człowiekowi niezawodowemu łatwo nasuwa się podejrzenie, że często ulega pewnego rodzaju hyperestezyi. Z temi trudnościami i kłopotami udaję się do Szanownego Pana, nie wątpiąc, że w pobudki moje wejrzeć zechce łaskawie i cennej odpowiedzi raczy nie poskąpić.

1. Pierwszą z moich wątpliwości jest użycie wyrazu *praca* w znaczeniu najrozmaitszej doniosłości i rozmiarów produkcji piśmiennej. W Warszawie wychodzi pismo p. t. »*Prace fizyczno-matematyczne*«, w książkach naukowych i takichże artykułach spotykam »*prace*« Newtona obok »*prac*« pierwszego lepszego profesorzyny niemieckiego; młodzież szkolna pisze *prace* seminaryjne i egzaminowe, *pracą* nazywa się zarówno całkowity zbiór badań i rozumowań, które wypełniły żywot wielkiego twórcy nauki jak i parowierszowe doniesienie o niesprawdzonem złapaniu nowego motyla czy żuka. Niepodobna często odróżnić, czy mowa jest o biegu dochodzenia naukowego, czy też o jego wynikach, wyrażonych w druku. Zdaje

mi się, że przyczynę tego stanowi nie ubóstwo języka, który przecież mógłby tu uruchomić całe zastępy wyrazów, lecz raczej dziwna niefrasobliwość piszących, zapatrzonych w niezbyt godne naśladowania wzory dzisiejszych pisarzy przyrodniczych niemieckich, odznaczających się przeważnie ubóstwem i zaniedbaniem językowym.

2. Z tego samego, jak myślę źródła, pochodzić musi drugi wyraz, niemniej od pierwszego przyczyniający mi kłopotu. Jest to *autor*, którym piszący zastępują bardzo wiele wyrazów takich, jak badacz, spostrzegacz, twórca (n. p. teorii), odkrywca, wynalazca i t. p. Ponieważ do dobrego stylu w pismach przyrodniczych należy obecnie pomijanie nazwiska osoby, o której się mówi, nieszczęsny więc »autor« staje się niekiedy postacią prawdziwie zagadkową. Czytam n. p. w sprawozdaniu z posiedzenia jednego z towarzystw naukowych: »Członek A. przedkłada pracę prof. dr. B. p. t. »Przegląd krytyczny uwag prof. dr. C. — Pacanów nad pracą Kopernika: De revolutionibus orbium coelestium. — We wstępie omawia w krótkości autor pogląd swój na dawniejsze prace autora »Uwag« i t. d.

3. Jeżeli wyobrazimy sobie w dalszym ciągu powyższego cały szereg takich słówek, jak: *odnośnie* i *odnośny*, *względnie*, *dotyczący*; jeżeli dodamy, że wszystkie — choćby najbardziej różnorodne — względy wyrażają się przez ten sam przyimek *przy*, a wszelkie przejścia od jednej myśli do drugiej — przez *natomiast*; jeżeli przypomnimy sobie, że jedyny znany szyk wyrazów polega na ustawieniu orzeczenia na pierwszym miejscu a podmiotu — w największej możliwie odległości na samym końcu: będziemy mieli mniej więcej ścisły obraz naszego współczesnego stylu rozpraw naukowych. Jakże ubogi musi być nasz słownik, kiedy na liczne może dziesiątki pojęć używać musimy tegoż samego (nie wiem, czy właściwego wogóle) czasownika *omawiać*. Jak w nim trudno wyrazić jakiegokolwiek porównanie, kiedy mówić musimy, że »sacharyna jest *więcej słodka jak* cukier«; a ciało bezwzględnie czarne jest *najwięcej czarnem ze wszystkich*«. Ale zato — jakże łatwo w nim formować wyrazy pochodne, kiedy istnieje *urzeczywistniałny*, *ulożsamiałny*, a nawet (u znakomitego właśnie znawcy języka) *ujęzykowałny*!

Trzymałem się dotąd najbliższej obchodzącego mnie zakresu, tj. nauk ścisłych i przyrodniczych. Ubóstwo, zaniedbanie, skażenie języka, którym się posługują piszący w tych naukach, razi tembardziej, że używać muszą nadto wielu wyrazów sztucznie, a najczęściej niezbyt szczęśliwie, utworzonych na specjalny tych nauk użytek. Ponieważ zaś fabrykacja owych terminów naukowych nie została u nas poddana żadnej kontroli, a koledzy moi wogóle zupełnie nie znają

literatury polskiej w swoim fachu, nic dziwnego, że zamęt i dowolność w tym względzie przechodzi wszelkie granice.

Ale nietylko przedstawicielom naszym nauk ścisłych i przyrodniczych mamy do zawdzięczenia taki stan rzeczy. Z pism warszawskich, nawet t. zw. poważnych, można się np. dowiedzieć, że: »Pani (albo panna) Popowa razem z p. Iwanowym przyszła do pań Chłopowych i tam zastała państwa Woznicynych, którzy zbierali podpisy na adresie do Tolstago. Napisała o tem do Moskowskich Wiedomostiej korespondencyę, którą odczytywano w Riazani, Piermi, w całej guberni Niżegorodzkiej i Ufimskiej, jak również w Jekatierinosławiu i Sewastopolu. Brat tej pani, Foma Iljicz, rozmawiał o tem zdarzeniu z Ulianiczymi w redakcyi Nowago Wremieni«. No, ale tak piszą w prasie warszawskiej, której fabrykanci trochę nie mogli a bardziej zaniedbali obeznac się, choćby w przybliżeniu, z językiem, w którym wypadło im pisać. Skąd jednak w pismach lwowskich, a nawet i krakowskich bierze się »Mała Azya« (z przymiotnikiem »małaoazyatycki«), skąd stałe umieszczanie przymiotnika przed rzeczownikiem, skąd takie udatne spolszczenia np. prądów indukowanych na »nawiedzione toki«?

Rozumiem, że walczyć przeciwko temu wszystkiemu, jest jednym z najświętszych obowiązków naszych. Za podjęcie tej walki i wytrwałość w niej pełen jestem czci dla »Poradnika językowego«. Ale, Szanowny Panie Redaktorze, jest punkt, na którym nie mogę się oprzeć skrajnemu pesymizmowi. Punktem tym jest niezłomne przekonanie, że jakkolwiek poprawę zostawić u nas dobrej woli społeczeństwa, to znaczy oddalić jej przeprowadzenie aż do któregoś z następnych okresów geologicznych. Gdyby nie obawa, że do reszty znudzę Pana i nazbyt już wiele zabiorę Mu czasu, opowiedziałbym na dowód dzieje terminologii chemicznej polskiej, dobrze i bardzo blisko mi znane. Nam potrzeba koniecznie jakiejś nahajki, jakiegoś »postanowienia obowiązującego« pod groźbą takiej a takiej kary. Był czas, kiedy w naszym, podówczas młodem kółku, płaciliśmy do skarbonki po groszu za każdy błąd językowy, na którym łapaliśmy się wzajemnie; czy jednak dzisiejszej młodzieży znana jest ta tradycja — nie wiem i wątpię. A to pomagało trochę. Może to, co dalej powiem, okaże się niepraktycznem i niemożliwem do wykonania, ale wydaje mi się, że z odrobiną dobrej woli możnaby popróbować ustanowienia pewnego rodzaju opieki nad czystością języka. Ja sobie wyobrażam tę robotę w sposób następujący: Akademia Umiejętności tworzy nową komisję, do której składu wchodzi osoby nietylko obeznane z prawidłami gramatyki polskiej, ale też i ze wszystkimi działami wiedzy. Każda taka osoba jest obowią-

zana w swoim dziale zwracać uwagę na sposoby wyrażania się piszących i notować dostrzeżone uchybienia, podając zarazem wyrażenia właściwe. Taki materiał, po odpowiednim przejrzaniu, skrytykowaniu i skorygowaniu przez ludzi kompetentnych zostaje ogłoszony drukiem jako wydawnictwo Akademii. Obok tej sfery prawodawczej działa druga — wykonawcza. Akademia swoją powagą skłania wszystkie instytucje wydawnicze, więc wszelkie stowarzyszenia, które ogłaszają cokolwiek drukiem, redakcje pism peryodycznych, wydawców zawodowych i t. p., ażeby żadna rzecz wydawana nie obchodziła się bez korekty, opartej na wspomnianem wydawnictwie. Możeby to podniosło koszty wydania, ale, oprócz bezpośredniej korzyści, powstrzymałoby trochę rozpanoszoną dzisiaj robotę sobotnim ścięciem na niedzielny targ, a w każdym razie — oswoiłoby piszących z nieznaną dzisiaj ogółowi zasadą, że niedość urodzić się Polakiem, żeby umieć pisać po polsku. Muszę dodać, że nie jest mi obcem i nie tracę tego z pamięci, że rodzaj zadania, którem pragnąłbym obarczyć Akademię, nie należy do zadań akademij wogóle, ale wychodzę tu z zasady, dla mnie zupełnie słusznej i zrozumiałej, że organizm, któremu losy odmówiły pewnych narządów, musi je zastępować przez inne, mogące przystosowywać się do czynności, pierwotnie im nie przypadającej w udziale.

Pragnąłbym gorąco, żeby w sprawie poprawy języka mógł być uczyniony krok jaki i tańc nie będę, że najdrobniejszy nawet mój udział w tem poczynaniu byłby mi nadzwyczajnie miły. Ale, powtarzam, nie mam na celu szukać w tem jakiejś chluby dla siebie, a nadto — nigdybym nie odważył się zabierać głosu w tych sprawach bez poradzenia się u poważnych ich znawców.

Bronisław Znałowicz.

ODPOWIEDŹ.

Zaznaczone wątpliwości co do użycia wyrazów *praca* i *autor* są zupełnie słuszne; rozszerzanie zakresu pojęć, mieszczących się w obu tych wyrazach świadczy o lenistwie myśli i niefrasobliwości tych »autorów«, którzy, przejęci doniosłością treści i dostojnością własnej »pracy«, zaniedbują formę językową i lekceważą ją zupełnie. Znamy jeszcze jaskrawsze przykłady złego użycia wyrazów w wydawnictwach poważnych instytucyj, i lubo porównanie to może ktoś uznać za niewłaściwe, wyznajemy, że nam często zaniedbanie językowe naszych młodych uczonych w takim samym przedstawiało się świetle, jak naszych dziennikarzy. Dziennikarz nie ma czasu, bo go nagli — składacz; uczony nie ma czasu, bo go unosi przedmiot. Obaj grzeszą lekceważeniem języka, płynącym z nieznamości

jego dziejów i jego właściwości; usprawiedliwienia nie wytrzymują krytyki.

Z tego samego źródła płyną zaniedbania w przypodobnieniu nazw i nazwisk obcych (np. rosyjskich) do języka polskiego. *Tołstoj* np. będzie się zawsze z językiem polskim odmieniał: Tołstoja, Tołstojowi, Tołstojem i t. d., bo my nie mamy przymiotników z zakończeniem *oj* i odmieniamy to nazwisko rzeczownikowo; toż samo będzie i z Gorkijem, chyba, że go będziemy pisać *Gorki*, a w takim razie będzie Gorkiego, Gorkiemu... Nas tu nie krępują prawa języka rosyjskiego, ale właściwości polskiego, i dlatego skoro napotkamy nazwę lub tytuł, którego nie możemy łatwo upodobnić, zostawiamy go bez odmiany (np. Nowoje Wremia).

To, co w Królestwie pod wpływem języka rosyjskiego psuje rodzimy charakter języka naszego, sprawia w Galicyi język niemiecki. Niem. *Klein-Asien* = Mała Azja, chociaż zawsze u nas była A. Mniejszą, podług łac. Asia Minor; również nieodmiennosc nazwisk niemieckich wytwarza u niektórych ludzi dziwne przeczulenie w tym względzie i nie pozwalają żadnych zmian w nietykalnej nazwie: więc pan *Beker*, pani *Beker* i panna *Beker* i t. p.

Gdyby nasza t. zw. inteligencja знаła lepiej swój język ojczysty, nie potrzebowałibyśmy tylu nowotworów, bo one są zbyteczne po największej części. Gdyby nasi uczeni znali właściwości polskiego słowotwórstwa, tworzyliby dla nowych pojęć naukowych nie dziwolągi, ale zgodne z duchem i dziejami nazwy proste i jasne. Gdyby... — ileż »gdyby« dałoby się jeszcze wyliczyć! Gdyby to wszystko było, byłby »Poradnik« tylko poradnikiem, a nie musiałby często wyklądać elementarnych wiadomości gramatycznych, co więcej nie wysilalibyśmy się na pomysły, co zrobić, aby złemu zapobiedz.

Ja osobiście nie wierzę w to, aby Akademia Umiejętności chciała złożyć nową komisję dla poprawności języka, bo to nie jest jej zadaniem, choćby zbytecznie od jej zadań nie odbiegało; jeszcze mniej wierzę w to, aby taka komisja mogła mieć jakąkolwiek siłę wykonawczą i mogła wpływać na poprawę. Natomiast wierzę, że gdyby się utworzyło wielkie Towarzystwo miłośników języka ojczystego (a któż nim nie jest, jeśli się czuje Polakiem!?) Towarzystwo mające swe Koła w każdym mieście nawet mniejszem, gdyby statut tego Towarzystwa nałożył na członków obowiązek przestrzegania poprawności jako jeden z warunków zasadniczych, nadto obowiązek wzajemnego pouczenia się i informowania a nawet wzajemnego karcenia się za błędy, — wtedyby pożytku spodziewać się można prawdziwego, oddziaływania na piszących i prasę niezawodnego.

Zresztą jednoby drugiemu nie przeszkadzało: niech powstanie

cokolwiekbądź, byle można było otwierać oczy ludziom ślepym, że zatracając język nasz, zatracamy najwyższe dobro narodowe.

R. Z.

IV. Z DZIEDZINY ŻEGLARSTWA POWIETZNEGO.

Wobec powstania nowej dziedziny techniki, mającej na celu umożliwić ludzkości komunikację powietrzną, powstaje paląca potrzeba usystematyzowania wyrazów technicznych oraz utworzenia całego szeregu nowych, będących w związku ze wspomnianą dziedziną. W tej myśli w niewielkim gronie kolegów opracowałem załączony słowniczek, który przesyłam Panu do przejrzania i oceny, ewentualnie sprostowania.

Jestem jeszcze dla tego zainteresowany w możliwie rychłym załatwieniu sprawy terminologii, że wysyłam korespondencje do »Głosu Warszawskiego« z wystawy tutejszej, a zmuszony ciągle używać wyrazów technicznych, jestem w kłopotach co do wyboru.

Opatrzyłem słowniczek krótkimi uwagami, które, sądzę, ułatwią należyte zrozumienie technicznego znaczenia danego wyrazu.

Słowniczek techniczny.

Nr.	Wyraz francuski:	Wyraz niemiecki:	Proponowany wyraz:
1.	Aéronautique	Luftschiffahrt	Żeglarstwo powietrzne
2.	Aéronaute	Luftschiffer	Żeglarz (powietrzny)
3.	Aviation	Flugschiffahrt	Lotniarstwo
4.	Aviateur	Flugschiffer	Lotniarz
5.	Ballon sphérique	Kugelballon	a) Balon kulisty b) Kulowiec

Uwagi:

1. Dziedzina techniki i nauki traktująca o balonach (przyrządach latających lżejszych od powietrza).
2. Człowiek poświęcający się dziedzinie balonów lub odbywający podróże powietrzne.
3. Dziedzina traktująca o maszynach latających cięższych od powietrza.
NB. Wyraz ten jest wzorowany na wyrazach: kolarstwo, marynarstwo, żeglarstwo, wioslarstwo, łyżwiarstwo, kolarstwo etc. i dla tego jest moim zdaniem bardziej odpowiedni niż używany przez »Głos Warszawski« wyraz »lotnictwo«.
4. Człowiek zajmujący się lotniarstwem lub wykonywający loty na maszynach latających.
5. Zwyczajny balon.

6. Dirigéable	Lenkballon	a) Statek powietrzny b) Sterowiec
7. Ballon captif	Fesselballon	Balon uwięźny
8.	Drachenflieger	Balon-latawiec
9. Avion	Flugmaschine	Samolot
10. Aéroplane	Drachenflieger	Płaskolot
11. Hélicoptère	Schraubenflieger	a) Śrubowiec b) Śrubolot
12. Ornithoptère	Schwingenflieger	Skrzydłowiec
13. Aéroplane sans moteur	Gleitflieger	a) Ślizgawiec b) Szybowiec
14. Hélice aérienne	Luftschraube	Śruba powietrzna
15. Hélice sustentatrice	Tragschraube	Śruba podnosząca = podnośnica
16. Hélice propulsive (propulseur)	Treibschraube (Propeller)	Śruba pędząca = pę- dnica
17. Plan sustentateur	Tragfläche	Powierzchnia nośna = nośnica
18. Gouvernail de hauteur	Höhensteuer	a) Ster wysokości b) Ster wzlotowy
19. Gouvernail de direction	Leitensteuer	Ster zwrotowy
20. Stabilité	Stabilität	a) Równostawność b) Stateczność

6. Przyrząd lżejszy od powietrza mogący poruszać się w kierunku obranym.
7. Balon przymocowany za pomocą liny.
8. Rodzaj balonu uwięźnego, podłużnej formy, zachowujący się w powietrzu jak latawiec.
9. Przyrząd latający, cięższy od powietrza.
10. Rodzaj samolotu podtrzymywany w powietrzu przez płaszczyzny ukośne, w ruchu prostoliniowym.
11. Rodzaj samolotu, unoszący się w powietrze przez działanie śrub powietrznych, obracających się około osi pionowej.
12. Rodzaj samolotu, unoszący się w powietrze przez uderzenia skrzydeł (na podobieństwo ptaków).
13. Przyrząd używany do ćwiczeń, (płaskolot bez silnika).
15. Śruba powietrzna, której działanie odbywa się w kierunku pionowym (w śrubowcach).
16. Śruba powietrzna, której działanie odbywa się w kierunku poziomym (w samolotach i sterowcach).
17. Powierzchnia pochyla, wytwarzająca podczas ruchu siłę podnoszącą przyrząd (płaskolot, latawiec).
18. Ster do zmiany wysokości lotów.
19. Ster do zmiany kierunku lotu.
20. Własność przyrządu lecącego utrzymywania równowagi podczas lotu.

21. Resistance de trans- lation	Stirnwiderstand	Opór czołowy
22. Chute	Fall	Spad
23. Vol	Flug	Lot
24. Chute planée	Gleitfall	a) Spad ślizgawczy b) Spad płaski
25. Vol plané	Schwebeflug	Szybowanie
26. Planement	Gleitflug	a) Lot płaski b) » ślizgawczy
27. Vol à voile	Segelflug	Lot żaglowy = ża- glowanie
28. Vol ramé	Ruderflug	Lot wiosłowy = wio- słowanie
29. Volateur	Flieger	Lotnik
30. Pilote	Führer	a) Sternik b) Lotniczy
31. Ascension	Aufstieg	Wzlot
32. Atterrissage	Landung	a) Przyładowanie b) Zładowanie
33. Aérotrome	Flugplatz	Tor lotniczy

Podział płaskolotów:

Monoplan	Eindecker	Płaskolot jednoosny
Biplan	Zweidecker	» dwunośny
Triplan	Dreidecker	» trzypośny
Multiplan	Vieldecker	» wielonośny

21. Opór szkodliwy, napotykaný przez przyrząd lejący podczas ruchu.
24. Spad ciała (płaszczyzny), przy którym ta ostatnia porusza się jednocześnie w kierunku poziomym.
25. Lot ptaków bez poruszenia skrzydłami przy jednoczesnym zakreślaniu dużych łuków.
26. Utrzymywanie się w powietrzu bez jakiegokolwiek siły mechanicznej (o samolotach, rzadziej o ptakach).
27. Lot ptaków bez poruszania skrzydłami w kierunku prostym, naprzeciw wiatrowi.
28. Lot ptaków przy pomocy uderzeń skrzydeł.
29. Przedmiot mogący latać (ptaki, owady, samoloty).
30. Człowiek prowadzący balon lub samolot.
31. O balonach i samolotach.
32. « » » »
33. Miejsce, z którego odbywają się wzloty samolotów.

Przymiotniki:

1. *lotniarski*, dotyczy dziedziny lotniarstwa.

Przykłady: klub lotniarski, technika lotniarska, wystawa lotniarska, gazeta lotniarska etc.

2. *lotniczy* = zdolny latać, latający, ułatwiający latanie.

Przykłady: statek lotniczy, przyrząd lotniczy, silnik lotniczy (Aéromoteur — Luftschiifmotor), tor lotniczy i t. d.

Frankfurt n. M.

Inż. Witold Jarkowski.

UWAGI REDAKCYL

ad. 3. i 4. Lotniarstwo i lotniarz byłyby trafne, gdyby nie przymiotnik *lotny* (= unoszący się w powietrzu, powiewny, eteryczny, subtelny, mający postać gazu) mieszczący w sobie pojęcie czegoś lżejszego od powietrza, a więc czegoś przeciwnego maszynom do latania, cięższym od powietrza. Czyżby nie można było użyć istniejących wyrazów: *latawiec*, *latawcowy* i utworzyć *latawiectwo*, *latawiecki* (klub, wystawa, gazeta...)?

ad 5. 6. Kulowiec nie jest trafny, bo nie mamy przymiotnika: **kulowy*, lecz tylko *kulisty*.

ad 21. Zamiast opór czołowy możnaby powiedzieć *naczelny* lub *przedni*.

ad 29. Zgodnie z uwagą ad 3. i 4. należałoby nazwać latającego: lataczem nie lotnikiem.

ad 32. Nie trzeba ani przy- ani z-; samo lądowanie wystarczy.

ad 33. Lepiej tor wzlotowy, statek wzlotowy i t. p.

V. ODPOWIEDŹ NA ZARZUTY.

W sprawie zarzutów, uczynionych mi przez p. Drogoszewskiego w Nrze 3. »Poradnika« z r. b., pozwolę sobie zauważyć, że autor podręcznika powinien posługiwać się językiem literackim, nie zaś gwarowym. Powinien więc mówić *kalwinista*, nie zaś *kalwin*, chociaż tę ostatnią formę spotykamy w języku ludowym, jak o tem świadczy przytoczone przez p. D. przysłowie. W języku literackim utarł się *kalwinista*, i tak mówił Mickiewicz. Np. [Pastor Diener] wzywa braci *kalwinistów*, *socynianów* i *anabaptystów*«.

Co do podanego przez p. Chrzanowskiego nazwiska autora, najstarszego zabytku polskiej poezji świeckiej, to budzi w niem wątpliwości nietylko odmiana, ale i pierwsza litera. Czy zamiast *Złota* nie należałoby pisać *Słota*? Wyrażenie *ani jeden* może być używane w języku polskim, byleby nie w znaczeniu *żaden*. *Ani jeden* ma znaczenie silniejsze niż *żaden*. Tymczasem p. Chrz. używa stale *ani jeden* zamiast *żaden* (w znaczeniu rosyjskiego *ни одинъ*). Np. »A jestto poeta (Potocki) tak nawskróś, tak typowo polski, jak *ani jeden* z dawnych naszych autorów«. (Str. 315). Czy można nazwać poprawnem użycie tu wyrazów *ani jeden* zamiast *żaden*?

Co się tyczy poglądów historycznych p. Chrzanowskiego, to »Poradnik Językowy« nie jest właściwym terenem do roztrząsania podobnych kwestyi. Pokróćce więc tylko zaznaczę, że poglądy p. Chrz. na w. XVII. i XVIII., z powodu fałszywego oświetlenia faktów i zupełnego ignorowania dodatnich sił narodu, wyglądają na pamflet polityczny. Wprawdzie p. Chrz. poglądy swe podlewa melodramatycznym sosem karcącego patriotyzmu, ale to nie zmienia istoty rzeczy.

W tymże Nrze »Poradnika« p. Rzewnicki czyni mi zarzut, że broniłem wyrazu *motorowicz*. Istotnie, wyrazu tego za zły nie uważam, wobec jednak wyjaśnienia ze strony Sz. Redakcyi »Poradnika«, że w Krakowie i Lwowie utarł się już wyraz *motorowy*, obronę swą cofam. Nie chcę przykładać ręki do rozszczepiania się języka polskiego na narzeczka podług trzech zaborów.

Jan Stapecki.

VI. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Ks. J. Kr. we Lwowie. Prosimy o dokładny adres, abyśmy mogli odpowiadać i porozumiewać się listownie. — *P. M. Pachuckiemu w Warszawie.* Wskutek samych błędów stylistycznych, wytkniętych a nie poprawionych, często nieuchwytnych, nie możemy drukować cz. II. »Poklosia«.

TREŚĆ: I. Zakopański czy zakopiański? przez Henryka Ułaszyna. — II. Zapytania i odpowiedzi (60—66). — III. Roztrząsania przez Br. Znatowicza i Redaktora. — IV. Z dziedziny żeglarstwa powietrznego przez inż. W. Jarkowskiego. — V. Odpowiedź na zarzuty przez J. Stapeckiego. — VI. Korespondencya Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.